

Rozdział VI

POD ROZKAZAMI

Mężczyzna jako przywódca

*Wiecie, że władcy narodów uciskają je...
Nie tak będzie u was.*

Mt 20, 25–26

Był jeden z tych przepięknych okresów w życiu, kiedy słońce jasno świeci, a wiatr powiewa łagodnie. Wraz z Lindą przebywaliśmy w tak zwanych wówczas Niemczech Zachodnich, gdzie zajmowałem stanowisko oficera łącznościowego brygady w jednostce pancernej. Byliśmy małżeństwem od niecałych trzech lat i nasze serca trwały blisko przy sobie i przy naszym jasnookim, rumianym,

siedniomiesięcznym synku. Nie mieliśmy wiele, jeżeli chodzi o stan posiadania, ale ja miałem już wszystko, o czym marzyłem – kochającą żonę, synka, ciekawą pracę i wspaniałego dowódcę.

Ta koperta nie powinna była być zaskoczeniem.

Wiedzieliśmy, że nadejdzie. Wiedzieliśmy, że musi przyjść. Dlaczego serce mi waliło i krew zastygła mi w żyłach, kiedy nagle dostałem to, o czym wiedziałem, że było nieuniknione? A jednak... jak mogłem być przygotowany na ostateczny rozkaz wyruszenia do Wietnamu? Rozkaz wysyłający mnie daleko od domu i rodziny na długie, ciężkie miesiące. Rozkaz, który mógłby równie dobrze posyłać mnie na poćwiartowanie, uwięzienie lub śmierć.

A jednak czy nie do tego przygotowywały mnie szkolenia? Czy nie do tego zmierzałem? Nasz naród walczył. Co może zrobić żołnierz poza pójściem na wojnę?

Sześć tygodni później byliśmy z powrotem w Yakima, jadąc w ciszy samochodem moich rodziców na lotnisko. Mój trzydziestodniowy urlop skończył się. Było po Bożym Narodzeniu. Skończyły się piękne czasy. Na zawsze? Któż mógł to wiedzieć? Kiedy samolot się wznosił, spojrziałem w tył przez prawe ramię. Przez moment w małym okienku było widać wszystko, co było w moim sercu. Na asfalcie lotniska stali moi rodzice, moja żona i mój syn. Małe postacie... wkrótce zniknęli mi z oczu w szarych chmurach przysłaniających światło słońca. Pamiętam, jak myślałem: „Dlaczego to robię? Wolałbym robić wszystko, tylko nie to. Ze wszystkich miejsc na świecie najbardziej chciałbym być w tym, które właśnie opuszczam”.

W końcu musiałem dojść do tego: robiłem to, co robiłem, z jednego powodu – miałem rozkaz. Tak jak centurion w czasach Jezusa. Podlegałem władzy.

I nadal podlegałem.

Nie, już nie dostaję kopert z Pentagonu, ale to wcale nie znaczy, że w mniejszym stopniu podlegam władzy i rozkazom. A jeżeli Pan Bóg obdarzył cię tym nieopisanym przywilejem, jakim jest bycie mężem i ojcem – ty też podlegasz władzy.

W serii powieści o Horacym Hornblowerze, C.S. Forster odmalował niezapomniane sceny z życia XVIII-wiecznej marynarki brytyjskiej. Słynny bohater tych książek, kapitan Hornblower, otrzymywał rozkazy od Lordów Admiralicji w zapieczętowanym woreczku z ceraty, obciążonym kulkami muszkietowymi (na wypadek pospiesznego wrzucania do morza, dla ochrony przed wpadnięciem w ręce wroga). Kiedy wielka fregata czy okręt liniowy podnosiły kotwicę i majestatycznie opuszczały port, kapitan przekazywał służbę na mostku pierwszemu oficerowi i schodził do kabiny pod rufą.

Pierwszą oficjalną rzeczą, jaką robił na statku, było odpieczętowanie i przeczytanie rozkazów, które powierzały mu komendę nad statkiem i zlecały konkretne obowiązki oraz zadania do wykonania w najbliższych tygodniach czy miesiącach. Wieczorem tego dnia wszyscy oficerowie zbierali się na obiedzie w kabinie kapitana. Po posiłku wykladał im kluczowe punkty zleconej misji i wydawał odpowiednie rozkazy. Na koniec, ściskając w dłoniach szklaneczki najlepszego czerwonego wina Hornblowera, zebrani oficerowi wznosili toast na cześć króla, po czym płynęli na spotkanie ze swoim losem.

Hornblower sprawował władzę. Był też *poddany* władzy. Uchylenie się od wypełniania rozkazów kapitana oznaczało zdegradowanie lub śmierć. Podobnie gdyby kapitan nie wykonał *swoich* obowiązków jako pan i do-

wódca tej niewielkiej, liczącej tysiąc dusz społeczności, spotkałaby go degradacja lub śmierć. Otrzymał rozkaz dowodzenia, tu nie było wyboru.

Ten, który jest Doskonałym Władcą, ustalił, że rolą mężczyzny w domu jest bycie „głową”. To on wybrał takie słowo, nie ja. To Boże Słowo. Rozkazy dla wszystkich mężów i ojców już zostały raz na zawsze wydane. Otrzymaliśmy rozkaz prowadzenia, to nie jest jedna z opcji. Przemawiając przez apostoła, Duch Święty powiedział:

Chciałbym, żebyście wiedzieli, że głową każdego mężczyzny jest Chrystus, mężczyzna zaś jest głową kobiety, a głową Chrystusa – Bóg (1 Kor 11, 3).

Oto inny fragment, w którym Bóg mówi to samo:

(...) bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus – Głową Kościoła: On – Zbawca Ciała (Ef 5, 23).

Czy to hiperbola? Czy tak mówi Pismo Święte? Jakież to zdumiewające, ogólne sformułowanie! Ale zanim ktokolwiek je „rozwodni” czy zabierze się za jakąś gimnastykę językową i spróbuje je rozcieńczyć, proszę o ponowne przeczytanie tych wersetów. I jeszcze raz. Zdecydowanie bezpośrednio to słowa.

Ale w naszych czasach, nawet pośród biblijnie wierzących chrześcijan, dzieje się coś, co można porównać do zdejmowania znaków drogowych i świateł na ruchliwych skrzyżowaniach. A jeżeli ten proces będzie trwał, zniszczenia i ból prawdopodobnie dotkną także kolejnych pokoleń.

Mój przyjaciel, Robert Lewis, czekał na samolot na lotnisku w Atlancie, kiedy w *Atlanta Journal* przeczytał nagłówek: „Nowe szwajcarskie prawo małżeńskie znosi pozycję mężczyzny jako głowy domu”²³.

Artykuł zaczynał się w następujący sposób: „1 stycznia mężowie utracili swoją pozycję niekwestionowanej głowy rodziny”. Proszę bardzo. Wydaje mi się, że to doskonałe podsumowanie i postawienie problemu. Tyle, jeżeli chodzi o tysiąclecia historii ludzkości. Nawet Szwajcaria, kraj nie-wzruszonych Alp i wieków konserwatywnych tradycji, postanowiła, że teraz musi być lepiej. Według nowego prawa każdy problem w domu to kwestia indywidualnego uznania. Finanse, długi, problemy prawne – to wszystko sprawy czysto osobiste. W końcu mamy epokę praw jednostki. Na piedestale jest pojedynczy człowiek. Każdy mężczyzna, każda kobieta jest wyspą. I każdy robi to, co uznaje za słuszne. Oczywiście dopóty, dopóki to nie rani nikogo innego, prawda?

Czy to będzie działać? Czy to jest prawda? Czy sprawdzi się w szerokim zastosowaniu? Wróćmy do analogii ze światłami drogowymi. A gdyby ten artykuł brzmiał tak: „Od 1 stycznia władze miejskie przestają odpowiadać za ruch drogowy w naszym mieście. Od tego dnia każdy porusza się na drodze według własnego uznania”. Wyłączone światła. Zdjęte znaki drogowe. Rób to, co uznajesz za najlepsze. Zlikwidowane pasy do skrętu w lewo. Sam decyduj.

Jak sądzisz? Zadziała? Jak dla mnie, sugeruje to, że na ulicy lepiej się nie pokazywać. To przepis na chaos, pomieszanie oraz nieobliczalne zniszczenia i ból.

²³ Lisa Schlein, *Atlanta Journal*, styczeń 1988, s. 2. Cytowane w: Robert Lewis i William Hendricks, *Rocking the Role*, Colorado Springs 1991, s. 59.

Bóg dał wskazówki tym, którzy są pod Jego władzą:

- wszystkim podlegającym władzom państwowym,
- wszystkim wierzącym w lokalnym kościele,
- żonom,
- dzieciom,
- służącym i pracownikom,
- *i mężom.*

I Jego wskazówki są bardzo jasne:

- poddać się Chrystusowi,
- być uległym,
- być posłusznym,
- szanować.

Jako mężczyźni i mężowie musimy mieć ducha poddania, a nie tylko techniczne poczucie hierarchii.

Pozwólcie, panowie, że zadam wam parę pytań. Często zadajemy je na organizowanych w całym kraju konferencjach na temat życia małżeńskiego.

Czy twojej żonie przeszkadza sformułowanie „Głową Chrystusa jest Bóg”?

Prawdopodobnie nie.

Czy twojej żonie przeszkadza sformułowanie „głową każdego mężczyzny jest Chrystus”?

Nie. Ona zapewne jest nim zachwycona i modli się, aby każdego dnia coraz bardziej stawało się to prawdą.

Czy twojej żonie przeszkadza sformułowanie „mężczyzna jest głową kobiety”?

Najprawdopodobniej tak! *Oczywiście*, że jej przeszkadza. Ale dlaczego?

Prawdopodobnie w połowie winna jest jej grzeszna natura – a w połowie *twoja* grzeszna natura. Dlaczego

w naszej kulturze dyskusje na temat męskich/kobiecych ról tak często robią się bolesne, nieuczciwe, nieprawdziwe, mało zabawne, a nawet groteskowe? Dlatego że mężczyźni żądają od swoich żon poddania, ale sami nie myślą o poddaniu, nawet Panu Bogu. My, mężczyźni, niszczymy ten boski proces naszym aroganckim, głupim, egocentrycznym *samolubstwem*. Nie możemy obwiniać kobiet za to, że są sfrustrowane, ponieważ lękają się niesprawiedliwości pozostawiania pod zwierzchnictwem, które samo nie odpowiada przed nikim.

Niektórzy mężczyźni rysują na piasku grubą linię i mówią: „Przed nikim nie odpowiadam za swoje czyny, ale jestem twoim zwierzchnikiem”. Nie jest to ani właściwe, ani biblijne. Tak, Bóg dał mężczyźnie pewną władzę. Ale najpierw i przede wszystkim mężczyzna *podlega* władzy. Zawsze chcemy cytować fragment mówiący: „mężczyzna jest głową kobiety”, a chętnie zapominamy o pierwszej części wersetu głoszącej: „głową każdego mężczyzny jest Chrystus”. Nie ma wyjątków! To o mnie. I o tobie.

Panowie, *czy poddajecie się władzy Chrystusa*? To jest kluczowe pytanie dla całego tego rozdziału. Jeżeli nie rozliczasz się przed Chrystusem z twojego bycia mężem, jesteś winny, tak jak być może uważasz, że winna jest twoja żona. Jako mężczyzna, jako przywódca, jako mąż muszę wciąż wracać do upomnień skierowanych do mnie w Biblii, pomiędzy upomnieniami dla innych ludzi. Czy kocham moją żonę jak siebie samego? Czy nie bywam dla niej szorstki lub nieuprzejmy? Czy nie rozdrażniam moich dzieci przez moje prowadzenie? Czy nie są rozgoryczone z powodu mojej niesprawiedliwości? Czy poddaję się władzy przywódców mojego kościoła i władzom państwowym? Czy chcę być poddany moim braciom chrześcijanom? Może mi się wydawać, że jestem urodzonym

generałem. Ale czy najpierw nauczyłem się być dobrym żołnierzem? Zanim ktokolwiek może prowadzić innych, musi najpierw nauczyć się posłuszeństwa.

Jeżeli nie żyję tak, jak powinienem, podkopuję swoją wiarygodność jako tego, kto uczy lub napomina rodzinę, by żyli tak, jak powinni. Jak mogę wiarygodnie nauczać innych, aby byli posłuszni Bogu, jeżeli sam nie jestem Mu posłuszny? Panowie, i ja, i wy musimy się upewnić, czy jesteśmy posłuszni i czy wprowadzamy atmosferę, w której posłuszeństwo może rozkwiatać.

Taki klimat rozpoczyna się od naszego własnego szacunku i przyłgnięcia do Pisma Świętego. Nie możemy brać wzorców z naszej kultury. Musimy cofnąć się i napić wprost ze źródła. Chrześcijańska myśl wychodzi bezpośrednio z natury Boga i Jego objawienia zawartego w Biblii. Najważniejsze prawdy wiary chrześcijańskiej są kwestią *objawienia*, a nie wy tłumaczenia. Każda z nich jest tajemnicą, której nie da się poznać inaczej, jak przez objawienie. Wiemy to, co wiemy, bo opieramy się na Bożym Słowie. Rozumiemy Boże zamiary i potwierdzamy nasze posłuszeństwo, wierząc w to, co On mówi. Czy chodzi o zbawienie, czy też jak ma wyglądać nasz dom, przyjmujemy to z wiarą, ufając i będąc posłuszni.

A więc zejdźmy pod pokład i otwórzmy ten ceratowy woreczek zawierający rozkazy dla nas. Rozwińmy na stole pergamin. Są dwa kluczowe słowa, nad którymi powinniśmy się zastanowić. Przed nami może być wzburzone morze.

Dwa słowa

Te dwa słowa są bardzo proste. Otwarte. Bezpośrednie. Są policzkiem dla naszej zmieniającej się kultury; ale takim

policzkiem jest też Biblia. Pismo Święte nigdy nie martwiło się tym, jaka w danym okresie panowała kultura. Biblia zajmuje się zasadami stworzonego porządku, a nie trendami kulturowymi, które wciąż się zmieniają. Te słowa – dobre słowa – zapewniają naszym domom prowadzenie, władzę, porządek i kierunek.

MAŻ. To słowo oznacza „zarządzającego”. Maż jest „gospodarzem”. Opiekunem. Tym, który jest odpowiedzialny. „Być mężem” to „kierować, zarządzać”. To są bardzo zdecydowane określenia, z których wynika silne prowadzenie. Jednym słowem – być mężem to znaczy być odpowiedzialnym.

GŁOWA. Głowa to szef, dyrektor, kierownik, główny zarządzający, najważniejszy. Być głową oznacza prowadzić, sprawować władzę, stąd głowa państwa, głowa Kościoła, koronowana głowa...

No i jak nam idzie? Nie jest trudno zrozumieć, w jakim kierunku zmierzamy. W naszej kulturze może to być trudne do *przełknięcia*, ale nie jest to trudno zrozumieć. Wszystko wydaje się dość oczywiste – ale czy o to chodzi w Biblii? Sprawdźmy, rozważając kilka fragmentów.

Mężczyzna stworzony jako pierwszy

U początków Biblii Księga Rodzaju mówi jednoznacznie, że mężczyzna został stworzony jako *pierwszy*. Czy to jest bardzo ważne? Czy powinniśmy wyciągać z tego faktu jakieś wnioski, czy też tak się po prostu przydarzyło – ot, taki boski zbieg okoliczności.

To nie był zbieg okoliczności. Bóg sam podkreśla to w Nowym Testamencie, kiedy podejmuje kwestię władzy między mężczyznami a kobietami. Jednym z powodów,

dlaczego których zatwierdza prowadzenie mężczyzny, jest porządek, w jakim stwarzał ludzi. *Albowiem Adam został pierwszy ukształtowany, potem – Ewa* (1 Tm 2, 13). Przywództwo mężczyzny jest częścią pierwotnego planu. Nie jest wynikiem upadku pierwszych ludzi, grzechu czy kultury. Jest to pierwotny zamiar Stwórcy. Tak *powinno* być.

Według pierwotnego porządku mężczyzna został stworzony jako pierwszy. To nie jest fakt „kulturowy” czy grzeszny. Adam nie prosił o to. Nikt nie ciągnął zapalek ani nie rzucał monetą. Nikt nie przeprowadzał rozmowy kwalifikacyjnej ani nie poddawał go testom. Zważywszy, jak brakowało mu „wcześniejszego doświadczenia”, Adam z pewnością nie miał lepszego życiorysu. Nie ma to nic wspólnego z niczym poza Bożym planem. Po prostu Bóg chciał, aby tak było.

Czy to dlatego, że mężczyzna jest w jakiś sposób bardziej cenny dla Boga? Absolutnie nie! Musimy tu dokonać rozróżnienia pomiędzy wartością a *funkcją*. Biblia bardzo wyraźnie mówi, że nasza wartość jako istot ludzkich, mężczyzn i kobiet pochodzi z faktu, że zostaliśmy stworzeni na obraz Boży. Dla żyjącego Boga mężczyźni i kobiety są absolutnie tak samo cenni i wartościowi.

Jednakże równość nie oznacza identyczności. Równi nie znaczy identyczni. Mamy różne zadania, tak samo jak Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty – będąc jednym Bogiem – mają różne zadania. Ojciec jest Bogiem. Syn jest Bogiem. Duch Święty jest Bogiem. Jeżeli chodzi o funkcje czy działania, opisujemy ich relację jako współdziałającej Trójcy. To po prostu opis „jak to działa”. Syn jest poddany Ojcu. Ale nie jest przez to mniej Bogiem. Nie jest mniej cenny. Nie jest mniej wartościowy.

Tak więc apostoł Paweł, pisząc pod natchnieniem Ducha Świętego, mówi, że jeżeli chodzi o sprawowa-

nie władzy pośród Bożych ludzi w kościele, *kobiecie nie pozwalam... przewodzić nad mężem... Albowiem Adam został pierwszy ukształtowany* (1 Tm 2, 12–13). Gdyby Paweł żył w dzisiejszych czasach, zostałby za te słowa zastrzelony albo przynajmniej oczerniony w mediach jako ograniczony fanatyk i seksista. Ale to Biblia. Tak właśnie mówi.

Mężczyzna jest obarczony odpowiedzialnością za grzech pierwszych ludzi

Mężczyzna od samego początku był przywódcą. On był szefem. On ponosił odpowiedzialność i *Bóg uważa go za odpowiedzialnego*. Nie może się wykręcić od odpowiedzialności. W ogrodzie Eden mężczyzna jest osobiście rozliczany z grzechu obojga. Nowy Testament potwierdza winę Adama jako kluczowy punkt nauczania:

Dlatego też jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób (...) jeden tylko grzech przynosi wyrok potępiający (Rz 5, 12.16).

Ewa pierwsza zjadła zakazany owoc. Adam poszedł w jej ślady. Ale to grzech *Adama* przyniósł potępienie.

Nasz zachodni, demokratyczny sposób myślenia „Należę tylko do siebie” nie lubi takiego rozumowania. Ale tak jest w Biblii. Odpowiedzialność zbiorowa. Mężczyzna jako głowa był odpowiedzialny za wszystko, co jego mała rodzina zrobiła lub czego nie zrobiła. Możemy myśleć, że to jest „nie fair”. W końcu to ona pierwsza wzięła owoc. Ale to nieistotne, co my uznajemy za „fair”. Istotne jest *to, czego naucz*

Biblia. Adam jest wyraźnie obarczony odpowiedzialnością za to, że okazał się nie takim mężczyzną, jakim miał być. Najwyraźniej niewystarczająco dobrze wskazywał drogę, chronił, nauczał i troszczył się. Czy można powiedzieć, że Adam w tym momencie wybrał postawę mężczyzny biernego, który wycofał się i pozwolił, by jego żona dała się oszukać – i został za to pociągnięty do odpowiedzialności?

Elisabeth Elliot prześledziła różne wzorce relacji występujących w opisie sytuacji w raju, które pokazują pozycję kobiety w stosunku do mężczyzny:

1. Kobieta została stworzona *dla* mężczyzny. Jak mówi opis, została stworzona tak, by dokładnie spełniała jego potrzeby – dostosowana do nich, odpowiadająca na nie.
2. Kobieta została stworzona z mężczyzny, dosłownie, z jednej z jego kości. On był powodem, dla którego zaistniała, *źródłem* jej istnienia – to jedno z podstawowych znaczeń nowotestamentowego określenia „głowa”. Jeżeli ktoś nie widzi tego w Rdz 2, może zajrzeć do 1 Kor 11, 8–9:
To nie mężczyzna powstał z kobiety, lecz kobieta z mężczyzny. Podobnie też mężczyzna nie został stworzony dla kobiety, lecz kobieta dla mężczyzny.
3. Kobieta została przyprowadzona *do* mężczyzny. Bóg zrobił Adamowi prezent z Ewy, nie Ewie z Adama. Ona była jego.
4. Kobieta otrzymała imię *od* mężczyzny. W Starym Testamencie władza nadawania imion miała ogromną wagę. Oznaczała przyjęcie odpowiedzialności. On przejmował kierownictwo²⁴.

²⁴ Elisabeth Elliot, *The Mark of a Man*, s. 44–45.

Tyle mówi Biblia. Bardzo jednoznaczne. Bardzo proste. Ale nadal „wierzgamy przeciwko ościeniowi”.

To nie jest tylko tak, że mężczyzna jest uznawany za odpowiedzialnego za grzech obojga, a ludzkość potępiona z tego powodu. Wydaje się, że Bóg w tych pierwszych rozdziałach Biblii wskazuje, iż te napięcia będą nadal trwać.

Bóg mówi do kobiety:

(...) ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą (Rdz 3, 16).

To zdanie jest bogate w znaczenia. Małe słowo przetłumaczone tutaj jako „zaś” jest przeciwstawnym spójnikiem, wskazującym kontrast między pierwszym a ostatnim członem zdania. Z jednej strony mamy „jej pragnienia”. Z drugiej „jego panowanie nad”.

Jakie mogłyby być „jej pragnienia”? Jakie jest to pragnienie, które kontrastuje czy sprzeciwia się wyznaczonemu jemu panowaniu? W bogatej chrześcijańskiej literaturze zaproponowano kilka odpowiedzi. Jednak żadna z nich – jak się wydaje – nie wpisuje się w ten kontekst tak dobrze, jak odpowiedź wzmocniona niemal identyczną konstrukcją językową w 4. rozdziale Księgi Rodzaju.

Zwróć uwagę na Rdz 4, 7. Mówiąc o mocy grzechu w życiu ludzi, tekst ten opisuje grzech jako „leżący u wrót” i gotowy do zaatakowania nieostrożnego człowieka. Następne zdanie jest identyczne w konstrukcji hebrajskiej do zdania w Rdz 3, 16 – *czyha na ciebie, a przecież ty masz nad nim panować*. W rozdziale 3. pragnienie kobiety jest przeciwstawione zaplanowanemu panowaniu mężczyzny. W rozdziale 4. pragnienie grzechu jest przeciwstawione konieczności zapanowania nad nim przez mężczyznę. Ten

fragment wydaje się sugerować, że kobieta ma skłonności czy pragnienia przejęcia roli przywódcy, ale to mężczyzna ma prowadzić czy „panować”. Tak to Bóg stworzył i taki był Jego zamiar – aby mężczyzna prowadził.

W tym momencie – jak to rozumiem – Bóg mówi, że istnieje naturalne pragnienie panowania (jak najbardziej ludzkie) u kobiety; a jednak, jeżeli ma być zachowany porządek i wypełniony plan Boży dla stworzenia, mężczyzna musi wypełniać swoją służbę prowadzącego. On musi aktywnie *prowadzić*. Nie wolno mu stać biernie obok (jak najwyraźniej zrobił to wcześniej Adam). Jeżeli tak postąpi, sprowadzi nieszczęście, które już spotkało pierwszą rodzinę w raju i od tego czasu czyha na każdą rodzinę. Wszyscy aż za dobrze wiemy, że skutki sytuacji, kiedy w rodzinie jest bierny mąż i dominująca żona, odczuwane są w kolejnych pokoleniach. Zjawisko przedstawione w tym jednym wersecie biblijnym może tłumaczyć wiele napięć w historii ludzkości i opisuje pokrótce znaczną część walki płci raniącej naszą współczesną kulturę.

Mężczyźni będący mężami otrzymują pewien kredyt – zarząd, odpowiedzialność, obowiązek – aby zarządzali czy opiekowali się darami swojej żony. *Jeżeli zawiedziesz to zaufanie, zawiedziesz w samym sercu swojej męskości*. Skutek jest taki, że jeżeli nadużyjesz tego zaufania, umrzesz. Adam to zrobił i umarł. Jest to część śmiertelnej natury grzechu i nieposłuszeństwa. Pozwólcie, że ujmę to bardziej bezceremonialnie: jeżeli zranisz kobietę, powinieneś zostać zabity – jasne? Kobieta została stworzona po to, by zapewniać jej byt, chronić ją i troszczyć się o nią. Mężczyzna został stworzony po to, by być tym, który zapewnia byt, chroni i troszczy się. Nie ma nic bardziej żalosego niż mężczyzna zrzekający się swej męskości czy kobieta zrzekająca się swej kobiecości przez przekraczanie porządku stworzenia.

Nasza kultura jest w tym punkcie straszliwie zdezorientowana. Wielu zostaje zmytych przez wir pomieszania ról. Ja osobiście jestem przekonany, że bardziej wojownicza część ruchu feministycznego jest buntem sfrustrowanych kobiet przeciwko niemęskim mężczyznom – mężczyznom, którzy mają niewielkie pojęcie albo nie mają wcale pojęcia o zapewnianiu bytu, chronieniu, wychowywaniu i kochaniu – i przeciwko mężczyznom-tyranom, którzy robią niewłaściwy użytek z powierzonej sobie odpowiedzialności.

Otrzymałem niedawno list od energicznej, inteligentnej kobiety z naszego zboru. Było to po kazaniu na temat wartości prowadzenia – służebnego, biblijnego, w charakterze Wrażliwego Wojownika. Pisała: „Wiem teraz, dlaczego mój mąż jest takim dobrym przywódcą... ponieważ najpierw nauczył się być posłuszny”. Opisała jego służbę w Korpusie Piechoty Morskiej Stanów Zjednoczonych. Przyznając, że ich małżeństwo przeżywało dobre i złe chwile, sugerowała, iż większość dobrych chwil zawdzięczała jego łagodnemu, zdecydowanemu prowadzeniu, a większość złych temu, że „ja czasem chciałam być przywódcą”. Dodała: „Jakiż to był piękny dzień, kiedy wreszcie pozwoliłam mu prowadzić”.

Dalej opisała kilka poważnych, bardzo trudnych sytuacji, jakie spotkały ich rodzinę w ciągu ostatniego roku czy dwóch lat. Podsumowała to tak: „W tym wszystkim jego prowadzenie, szczerść, uczciwość, prawość i szacunek dla Bożego Słowa były tym, co nas utrzymało przy sobie... On czasem wstydził się swojej nieznajomości Pisma Świętego i braku elokwencji, ale jego serce i miłość do ludzi nie mają sobie równych. Zawsze nazywałam go moim nieoszlifowanym diamentem. Na zewnątrz może być szorstki, ale wewnątrz jest wrażliwy i łagodny”.

Zakończyła list słowami: „Dziękuję za czas, jaki pastor poświęcił na przeczytanie tego listu, i za to, że mogłam powiedzieć, jakim błogosławieństwem jest być żoną mojego osobistego bohatera!”

Tak! Ona ma mężczyznę. Prawdziwego mężczyznę. I wie o tym.

Kilka dni po otrzymaniu listu spotkałem ich na meczu koszykówki. Ta pani dała mężowi kopię swojego listu. Zgodnie stwierdziliśmy, że choć miał wiele wspaniałych odznaczeń zdobytych podczas służby wojskowej, żaden z nich nie dorównuje orderowi, który ta żona przyznała swojemu mężowi. Medalowi *honoru i szacunku*.

Z opisaną historią jaskrawo kontrastuje to, co usłyszałem o szczerym wywiadzie z przebojową feministką, ówczesnym gubernatorem Oregonu, Barbarą Roberts. Pozwoliła dziennikarzowi zajrzeć – co się rzadko zdarza – w okres, kiedy świat wyglądał dla niej zupełnie inaczej. Była młodą mężatką, matką dwójki dzieci. W jakimś momencie w początkach małżeństwa jej dom zmienił się na zawsze – jej pierwszy mąż opuścił rodzinę. Pani Roberts musiała zakasać rękawy i – jak niezliczone, odważne samotne matki w naszej kulturze – sama radzić sobie w życiu. W miarę jak napotykała to, co odbierała jako przesady i niesprawiedliwość „systemu”, rozpalał się w niej gniew. Nauczyła się walki. Walczyła za swoje dzieci, walczyła za siebie. I cały czas walczy. Jakże inaczej mogłyby potoczyć się losy tej kobiety, jej rodziny i wielu innych ludzi, gdyby ten jeden mężczyzna dorósł do wyznaczonej mu przez Boga roli.

Wzorzec męskiego prowadzenia i kobiecego reagowania na nie jest silnie zakorzeniony w Piśmie Świętym. Jest także bardzo wyraźnie widoczny w naszym świecie. Stephen Clark, historyk z Uniwersytetu Yale, zauważa:

Mężczyźni ponoszą przede wszystkim odpowiedzialność za większą społeczność. Kobiety ponoszą przede wszystkim odpowiedzialność za gospodarstwo domowe i zajmują się młodszymi dziećmi. Każde znane społeczeństwo, czy to z przeszłości, czy z teraźniejszości, przypisuje mężczyznom główną odpowiedzialność za zarządzanie większymi grupami społecznymi, a kobietom przypisuje główną odpowiedzialność za zajmowanie się codziennymi sprawami domu i troskę o młodsze dzieci²⁵.

W naszej podejrzliwej kulturze ludzie mogą spodziewać się takiego zdania od socjologa-mężczyzny. Ale Sherry Ortner, naukowiec-feministka, mówi to z jeszcze większym naciskiem:

Uniwersalność poddania się kobiet, fakt, że istnieje ona we wszystkich rodzajach układów społecznych i ekonomicznych, w społeczeństwach na wszelakich stopniach rozwoju, wskazuje moim zdaniem, że stoimy wobec czegoś bardzo głębokiego, bardzo upartego, czegoś, czego nie można tak po prostu wyrugować przy pomocy przedstawienia paru zadań i ról w systemie społecznym, czy nawet przez zmianę porządku całej struktury ekonomicznej²⁶.

²⁵ Stephen B. Clark, *Man and Woman In Christ*, Ann Arbor, MI 1980, s. 413.

²⁶ Sherry Ortner, cytowana w: Clark; *Man and Woman In Christ*, s. 423.

Stanowczo twierdzą, że kobiety są poddane mężczyznom w każdym znanym nam społeczeństwie. Poszukiwania kultury prawdziwie egalitarnej, nie mówiąc już o matriarchalnej, okazały się bezowocne²⁷.

Mamy tutaj do czynienia z czymś bardzo podstawowym. Przewodzenie męskie jest obecne na całym świecie. To standard antropologiczny. Obecny w całej historii. A co najważniejsze, do tego nas wzywa Pismo Święte. Jak więc powinniśmy odpowiedzieć?

Zaakceptować i wprowadzać w życie.

Zaufać i być posłusznym.

Przyjąć rozkazy i wykonać je.

Jak mężczyźni poddani władzy.

A jednak wielu ludzi w naszej kulturze buntuje się przeciwko temu zadaniu. Prowadzi się przeciwko niemu kampanie. Jest wyszydzane. Jest wyśmiewane. Usuwane prawnie. Ale przetrwa. Męskość ma trwać na świecie. Jednak tragiczne jest, że niektórzy chrześcijanie, rzekomo posłuszni Pismu sprzeciwiają się temu nakazowi.

Jak więc rozwiązać to zamieszanie?

Rozwiązaniem jest męska miłość. Mężczyźni muszą budować w sobie pełną, biblijną, męską miłość. A co to takiego? Krótko mówiąc – *bycie głową*. Jest to przewodze-

²⁷ Sherry B. Ortner, *Is Female to Male as Nature Is to Culture?*; w: „Women, Culture & Society”, wyd. M. Rosaldo i L. Lamphere, Palo Alto, CA, 1974; cytowane w: Clark, *op. cit.*, s. 414.

nie z naciskiem na odpowiedzialność, obowiązek i ofiarę. Nie rangę czy dominację. Bez stwierdzeń „Ja tu jestem szefem”. Ludzie, którzy muszą podkreślać, że to oni prowadzą, z reguły nie są prowadzącymi. *Mężowie, miłujcie (wasze) żony, jak Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie* (Ef 5, 25; Biblia Poznańska). Opryskliwa dominacja nie jest drogą wskazaną przez Chrystusa.

Zwróć uwagę na to połączenie. Bycie głową łączy się ze zbawianiem. Sednem bycia zbawcą jest ofiara. Kluczem do przewodzenia jest służenie – nie „panowanie nad”.

A więc nadaj swojemu byciu głową delikatne kolory wrażliwej strony –

zapewnianie bytu

chronienie

nauczanie

troszczenie się

prowadzenie

kochanie

rozwijanie

uwalnianie

poświęcanie się

przewodzenie

zamiast szorstkich tonów strony wojownika –

rządzenia

nadzorowania

kierowania

wyznaczania

narzucania woli

decydowania.

Samym sednem wrażliwości jest służebność. Dojrzały mąż rozumie, na czym polega służebne prowadzenie. Tak jak Jezus.

Jak wygląda zdrowy mężczyzna? Natychmiast przypomina mi się zdanie młodego chłopaka mieszkającego w sąsiedztwie – szesnastolatka z drugiej klasy szkoły średniej. Jego rodzice rozwiedli się, kiedy miał osiem lat. Ojciec wyjechał i nigdy nie powrócił. Ojczym, despotyczna i kiepska karykatura mężczyzny, traktuje go źle. Zawsze każe mu „się zamknąć”. Mówi mu, że jest bezwartościowy, głupi i nigdy nic nie osiągnie.

Ale zapytajcie tego chłopca o jego marzenie, a oczy mu rozbłyśną. Oto co wam powie:

„Chciałbym dowiedzieć się, gdzie mieszka mój prawdziwy ojciec. I chciałbym zamieszkać obok, nie mówiąc mu, kim jestem. I... chciałbym zostać jego przyjacielem. Gdybym został jego przyjacielem, to być może mógłbym pójść dalej”.

Ten sam młody chłopak, który doświadczył wszelkich trudów życia, został poproszony o napisanie eseju na temat: „Kim jest mężczyzna?” Oto jego krótkie wypracowanie – wypracowanie napisane przez chłopca, który nigdy nie żył przy boku mężczyzny, nigdy naprawdę nie widział mężczyzny. Ale myślę, że jest w męskości coś tak od niej nieodłącznego, tak przyrodzonego, tak zasadniczego, tak podstawowego, że nawet młody chłopak, który nigdy nie widział jej wzorca, może ująć to w słowa. Oto co napisał:

Prawdziwy mężczyzna jest dobry.

Prawdziwy mężczyzna troszczy się.

Prawdziwy mężczyzna nie bierze udziału w głupich walkach macho.

Prawdziwy mężczyzna pomaga żonie.

Prawdziwy mężczyzna pomaga dzieciom, kiedy chorują.

Prawdziwy mężczyzna nie ucieka od swoich problemów.

Prawdziwy mężczyzna dotrzymuje słowa i złożonych obietnic.

Prawdziwy mężczyzna jest uczciwy.

Prawdziwy mężczyzna nie wchodzi w konflikt z prawem.

Samotny chłopiec przedstawił wizję mężczyzny, który trwa. Mężczyzny, który jednocześnie sprawuje władzę i poddaje się władzy.

To jest wizja Wrażliwego Wojownika.

DOTKNAĆ TEGO, CO NAJISTOTNIEJSZE

Mężczyzna staje twarzą w twarz z samym sobą

1. Wybierz się do biblioteki. (Śmiało, to nie boli). Przejrzyj biografię cenionego przywódcy, takiego jak Abraham Lincoln czy Winston Churchill. Wypisz sobie, w jaki sposób używał swojej władzy i jak poddawał się władzy. Które z jego cech charakteru mógłbyś naśladować? Nazwij je. Opracuj plan wprowadzenia tych cech w swoje życie.
2. Porozmawiaj kogoś wieczoru lub w niedzielę przez godzinę w cztery oczy z jednym z twoich dzieci. Poproś je, aby przyjęło rolę „tatusia”. Ty bądź dzieckiem. Zapytaj je, co chciałoby, abyś zmienił lub naprawił, kiedy znowu będziesz tatą. Sprawdź, jak to jest, kiedy się czuje taką władzę.

Mężczyzna spotyka się z przyjaciółmi

1. Jak sądzisz, co to znaczy być „mężczyzną poddanym władzy”? W jakich sferach swego życia jesteś takim mężczyzną?

2. Co to znaczy być „głową” domu? W jaki sposób prowadzisz dom?
3. Co to znaczy być pod władzą Chrystusa? Jak sądzisz, czy On jest zadowolony z twojej codziennej odpowiedzi na Jego władzę? Dlaczego?
4. Jak sądzisz, czy Bóg postąpił sprawiedliwie, czyniąc Adama odpowiedzialnym za grzech pierwszych ludzi? Wyjaśnij swoją odpowiedź. Co z tego Bożego działania wynika dla twojego domu?
5. Kiedy zaczyna się walka o władzę między tobą a twoją żoną – w jaki sposób jest rozwiązywana? Czy jesteś zadowolony z tego stanu rzeczy? Dlaczego?
6. W jaki sposób wyrażasz „męską miłość” wobec twojej żony? Jak mógłbyś robić to lepiej?
7. Przeczytaj ponownie i omów wypracowanie szesnastolatka na temat tego, co to znaczy być „prawdziwym mężczyzną”. Czy zgadzasz się z jego wnioskami? Wytłumacz.